Nr. 131. OLSZTYN, na wtorek, 6 listopada 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Leonarda.
Jutro: Engelberta.
Pojutrze: Czterech Koronatów.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 9 za. 4 18.
Jutro „ „ 7 11 „ 4 16.
Pojutrze księ. ws. 5 20 za. we dnie.

Kultura XIX stulecia.

Dusza ludzka wzdryga się na widok barbarzyństw, jakie tu są popełnione« — temi słowy rozpoczyna się list żołnierza niemieckiego z placu wojny chińskiej. Pisze on, według dosłownie w »Bremer Bürger Zeitung« podanego tekstu, w dalszym ciągu:

»Dzisiaj wzięliśmy do niewoli 76 Chińczyków, związaliśmy ich ze sobą warkoczami i otoczyli ze wszystkich stron; w ten sposób musieli z nami maszerować. W tem kilku żołnierzy rzuciło się bez litości na nich i obili ich tak, że krew buchnęła ze wszystkich ciał. Straszne to było. Po obiedzie skazano wszystkich na śmierć przez rozstrzelanie, do czego i mnie odkomenderowano. Po drodze na plac, gdzie wyrok miał być wykonany, uciekło 8, a na 68 wykonano wyrok śmierci.

Przed każdym Chińczykiem stanęło 4 z nas i na komendę »Ogień«, bez względu na błagania skazanych, wszystko się skończyło. Słyszeliśmy tylko cichy jęk, albowiem każdy został przeszyty czterema kulami: runął na wznak w grób, który poprzednio własnemi musiał wykopać rękami. Takim był koniec owych 68 Chińczyków. Było to w niedzielę, 26-go sierpnia 1900 roku, — i dzień ten na zawsze w pamięci mej zostanie.«

A oto wyjątek z drugiego przez „Volks-Zeitung“ ogłoszonego listu:

»Co się tutaj podczas wojny dzieje, opisać nie jestem w stanie, droga Matko, bo takie mordowanie i wyrzynanie ludzi jest wprost wściekłe. Chińczycy mają stać po za obrębem prawa państwowego i dla tego też nie bierze się nikogo do niewoli, a do każdego strzela lub też dla zaoszczędzenia nabojów, bagnetami zabija. W niedzielę musieliśmy zakłuć 74 jeńców chińskich. Było to tak okrutnie, że niepodobna opisać, jak się rzecz w rzeczywistości miała. Kończę list ten nadzieją, że to już niedługo potrwa, inaczej przestałoby się wiedzieć, a raczejby się zapomniało, że się kiedykolwiek człowiekiem było.«

Nie potrzebujemy do listów tych dodawać żadnych komentarzy, wystarczy je przeczytać, by stosowne nabrać pojęcia o kulturze współczesnej.

Niemcy a Polacy.

Najsławniejszy z filozofów niemieckich obecnej doby, zmarły niedawno Fryderyk Nietzsche pisał r. 1883 w swoim życiorysie, że Niemcy byli pierwotnie narodem, bardzo mało uzdolnionym i dopiero przez silną domieszkę krwi słowiańskiej weszli do rzędu uzdolnionych narodów. Że Niemcy mimo tej domieszki niedorównywają Polakom, na to dowodem głosy Niemców o upadku niemczyzny w stronach polskich, chociaż ją tam popiera cała potęga rzeszy niemieckiej, chociaż rząd pruski oddał na jej usługi wszystkie szkoły i urzędy, a nawet kościół, zwłaszcza protestancki, chociaż wydaje setki milionów na wzmocnienie Niemców a osłabienie Polaków. Takie głosy spotykamy w gazetach niemieckich codziennie.

Oto w jednym z ostatnich numerów »Tägl. Rundschau« jakiś Niemiec tak biada nad upadkiem Niemców w dzielnicach polskich:

„Ciągle cofa się nasz lud na wschodzie przed napływającemi Słowianami. Jak latające piaski posuwają się ci ostatni z każdym krokiem na zachód dalej, grzebiąc jednę siedzibę niemczyzny po drugiej. Całe wsie i gminy, które dotąd były czysto niemieckie, spolonizowały się w ostatnich latach. I nie tylko Poznańskie i Prusy Zachodnie, ale także Prusy Wschodnie, Slązk i części Pomorza i Brandenburgii znajdują się w niebezpieczeństwie zesłowiańszczenia się. I tak w Poznańskiem spadła liczba Niemców od 1861 do 1880 r. z 46 procent na 40 procent, a w czasie od 1880 do 1895 roku z 40 proc. na 39 proc. całej ludności. Podczas gdy Prusy Zachodnie przed 30 lub 40 laty były w $^2/_3$ niemieckie, a w $^1/_3$ polskie, są teraz przeszło o połowę polskie. Rozległa wielka własność ziemska na Pomorzu i Brandenburgii zatrudnia całe zastępy polskich robotników. A jak się oni w tych dzielnicach zaaklimatyzowali, o tem świadczą mnożące się tam poszukiwania pomocników handlowych, mówiących po polsku.

Na Slązku od 1816 r. zmniejszyła się liczba protestantów z 55 na 45 i pół proc. ogólnej ludności, liczba katolików podniosła się zaś z 44 na 53 procent. W całych Prusach pomnożyli się od 1890 do 1895 r. katolicy o 7,28 proc. protestanci zaś tylko o 5,83 procent. Ponieważ nie zachodzi znaczniejsza różnica pod względem płodności pomiędzy protestanckimi a katolickimi Niemcami, ponieważ dalej w Prusach zachodzi znacznie więcej przejść katolików na protestantyzm, aniżeli protestantów na katolicyzm, przeto nierówny wzrost katolików musi pochodzić z wielkiego rozrostu polonizmu.

Dawniej, zdaniem owego Niemca, mnożenie się polonizmu opierało się na wiejskim robotniku, teraz mnoży się gwałtownie także stan średni. Na wschodzie Prus znikł już robotnik niemiecki z powierzchni, a teraz przychodzi kolej na niemiecki stan średni. Jakkolwiek niemiecki stan chłopski ma wielką podporę w pruskiej komisyi kolonizacyjnej, co Niemiec przyznaje, to jednakże zastanawia go to, że polski stan wieśniaczy szybciej się mnoży od niemieckiego. W miastach także rozrasta się polski stan rzemieślniczy i kupiecki, a twierdzenie to popiera Niemiec takiemi liczbami. Wedle niego było w r. 1876 w mieście Poznaniu wśród rzemieślników 36,3 prc. i śród kupców 22,7 prc. Polaków, a w 1895 r. stanowili oni już 49,8 i 36,9 proc. Ponieważ na wschodzie nie ma niemieckich robotników wiejskich, przeto korzenie niemieckiego stanu średniego są pozbawione swej siły. Nie może on odmładzać się i musi zwolna obumierać. Natomiast źródło życia polskiego nie tylko nie wysycha lecz tryska jędrniej i silniej, niż przedtem. Gdyby niemiecki stan średni miał zginąć, natenczas Niemiec ów słyszy już pogrzebowe dzwony dla niemieckich wielkich właścicieli ziemskich. Wskutek tego domaga on się przepisów, któreby powstrzymywały polski zalew.

Dłuższy ustęp swej rozprawy poświęca autor polskiemu robotnikowi. »W r. 1892 — tak pisze — kiedy po raz pierwszy znowu po ustąpieniu ks. Bismarka wolno było słowiańskim robotnikom w większej liczbie przekroczyć nasze granice, przeszło ich 19000 do nas, w 1894 r. było ich 26300, w 1896 r. 27000, w 1896 r. 30000, a w bieżącym roku ma ich być przeszło 50000. Następstwem musi być to, że robotnicy niemieccy ustępują przed nimi, aby szukać utrzymania gdzieindziej.«

Dawniej — tak dalej wywodzi — mogli niemieccy robotnicy znaleść chociaż zimą zajęcie u właścicieli ziemskich, teraz i to im odjęło pozwolenie na dłuższe zatrudnienie polskich robotników. Zresztą posądza autor, że wielu zagranicznych robotników polskich osiedla się cichaczem w Prusach stale i policyi niepodobna tego skontrolować w obec tak olbrzymiego napływu polskich robotników z zagranicy. Trzeba więc koniecznie zamknąć granicę dla polskich robotników. Otwarcie tejże było, zdaniem autora, najniebezpieczniejszym krokiem jaki można było uczynić. Rząd pruski stanął przez to na pochyłości, a im dalej posuwa się na niej, tem więcej ślizga się i tem mu trudniej znaleźć równowagę. »A jednak musi ją porzucić, powiada autor, jeżeli otwarcie granicy nie ma stać się ciosem śmiertelnym dla niemczyzny na wschodzie.«

Wojna w Chinach.

Gazety chińskie głoszą, że przedstawiciele mocarstw w Pekinie rozpoczęli na dobre rokowania pokojowe z Chinami, na podstawie 11 punktów, z których wymieniamy tylko ważniejsze. Tak zapłacić mają Chiny 400 milionów taelów odszkodowania wojennego, wicekrólom dodani będą rezydenci europejscy z ramienia mocarstw, książę Tuan pójdzie do więzienia, a powstanie zostanie w trzech miesiącach stłumione. Pekin otrzyma załogę mocarstw, składającą się z 2 tysięcy wojska. Zdaje się, że te warunki ułożyła sobie tylko prasa chińska, bo kilka punktów, jak na przykład ukaranie Tuana jedynie więzieniem, nie zgadza się z dotychczasowem stanowiskiem mocarstw w tej sprawie.

Do jednej z gazet medyolańskich donoszą z Pekinu o okrutnem wprost postępowaniu wojsk związkowych w Chinach. Korespondent tej gazety pisze, że widział rzekę Peihe zasypaną trupami Chińczyków, kobiet, dzieci i starców. Wojska mocarstw strzelają do na pół z głodu nieżywych, włóczących się po polach Chińczyków. Tak postępują w Chinach wojska, które w imię najwznioślejszych haseł odpływały do Chin. Smutne to świadectwo dla kultury europejskiej.

Książę Tuan zbiegł z obawy przed karą do Mongolii. Przebrany za zakonnika budystycznego przeszedł kraj i dostał się szczęśliwie do Tatarów, gdzie dziś jest bezpieczny i za swój patryotyzm nie będzie potrzebował pokutować.

W Nankinie wyleciał w powietrze magazyn prochu. Wielu żołnierzy straciło przy tem życie. Wszystkie leżące w pobliżu budynki zostały po części zniszczone. Wybuch spowodował pożar. Władze chińskie twierdzą, że pożar wzniecił piorun, ale nie daje temu nikt wiary, sądzą natomiast, że ogień podłożyli bokserzy.

Z pola walki w Afryce.

Anglikom staje się z dnia na dzień goręcej w południowej Afryce. Z wielką energią prowadzą Burowie w ostatnim czasie wojnę podjazdową i występują wszędzie zaczepnie. Komendy niestrudzonego Deweta pojawiają się równocześnie na najwięcej od siebie odległych punktach republik i szerzą postrach pomiędzy Anglikami, a pozostali w domu Burowie łączą się z nimi. Tem się też tłómaczy rozporządzenie lorda Robertsa, głównodowodzącego angielskiego. Rozporządził on mianowicie, aby wszystkich Burów wyżej lat 14 odstawiono do miast z większemi załogami angielskiemi, aby ci Burowie nie mogli połączyć się z przeciągającemi przez kraj oddziałami. Dla pozyskania sobie laurów zdobywcy republik burskich usiłował Roberts na drodze rokowań skłonić prezydenta Oranii, Stejna i głównodowodzącego wojsk burskich jenerała Bothe, do poddania się Anglikom. Jak jednak telegram donosi, obaj oświadczyli, że walczyć będą do ostatniej kropli krwi.

W okolicy Vryburga pojawiły się 4 znaczne oddziały Burów i oszańcowały się. Ponieważ załoga angielska w tem mieście jest słaba, więc zachodzi obawa, że Burowie miasto zdobędą.

Wskutek wojny i posuchy w Transwalu wybuchnie prawdopodobnie głód.

Znajdujący się w niewoli angielskiej Burowie skarżą się na nieludzkie często obchodzenie się z nimi ze strony Anglików. Anglicy mszczą się na jeńcach swych za to, że wojna w południowej Afryce tak długo się nie kończy.

W blizkości Genevy oddział burski, składający się z 150 ludzi, wziął do niewoli kompanię Anglików. Ten sam oddział wysadził z szyn pociąg pocztowy, zrabował go i zapalił. Kiedy nadszedł później pociąg opancerzony z wojskiem, Burowie zbiegli. Oprócz tego donosi ajencya telegraficzna o całym szeregu dalszych potyczek, w których Anglicy znaczne ponieśli straty.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz Wilhelm wrócił w piątek wieczorem do Poczdamu. Podczas onegdajszego pobytu swego w Hildesheimie zwiedził cesarz tamtejszą katedrę, a na powitanie biskupa, tak odpowiedział: „Już mój dziad i mój ojciec opowiadali mi wiele dobrego o jego biskupiej mości. Najgorętszem mojem życzeniem jest, aby Bóg tak zasłużonego i szacunku godnego prałata w jak najdłuższe zachował lata. Krótko przed swoim odjazdem upoważnił cesarz prezesa rejencyi, aby biskupowi wręczył osobiście order koronny pierwszej klasy i oświadczył przy tej sposobności, że mowa powitalna w katedrze zrobiła na cesarzu ogromne wrażenie. Cesarz sądzi, że działał w myśl swego dziada, odznaczając biskupa tak zaszczytnie.

— „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi: Z różnych stron skarżono się na brak nauczycieli szkół ludowych. Ministerstwo oświecenia żywo zajmowało się tą sprawą. Minister Studt zbada dokładnie wszystkie skargi i postara się o zaradzenie brakowi nauczycieli tam, gdzie okaże się tego potrzeba.

— Niedawno temu donoszono, że następca tronu pruskiego wybrać się ma do Palestyny i że w tym celu zapytywano się sułtana tureckiego, jakiego przyjęcia doznałby młody książę w Palestynie i Syryi. Sułtan miał na to odpowiedzieć, że nie ręczy, czyby nie przyszło do jakich nadzwyczajnych zajść, ponieważ ludność tamtejsza stała się podejrzliwą względem Niemiec z powodu tego, że Niemcom poczyniono tam pewne ustępstwa. Teraz półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“ zaprzecza tej wiadomości i pisze, że następca tronu pruskiego nie wybierał się wcale do Palestyny.

— Niemcy, których Anglicy wypędzili z Transwalu, zebrali się, jak wiadomo, niedawno temu w Berlinie i uchwalili poprosić rządu niemieckiego, aby wstawił się za niemi do Anglii o wynagrodzenie strat, jakie ponieśli. Rząd musiał widocznie w sprawie tej poczynić kroki, bo oto donoszą, że rząd angielski oświadczył posłowi niemieckiemu w Londynie, iż gotów im wynagrodzić te straty, jakie ponieśli na majątku. Zresztą wszystkich innych żądań nie uwzględni. Niemcy, wydaleni z Transwalu, nie są z tej odpowiedzi zadowoleni i postanowili raz jeszcze zwrócić się do swego rządu z prośbą. A mianowicie żądają, żeby Anglia wynagrodziła im te straty, jakie ponieśli z powodu utraty wolności, z powodu utraty zdrowia, z powodu utraty zysków, jakieby mieli, gdyby nie zostali wydaleni. Wreszcie żądają wynagrodzenia i dla tego, że podczas transportu urzędnicy angielscy niemiłosiernie się z nimi obchodzili. W końcu postanowili wydać odezwę do całego narodu niemieckiego i prosić go, żeby ujął się za rodakami, którymi Anglicy tak strasznie poniewierali. — My tam owym Niemcom transwalskim życzymy, żeby dostali od Anglii to, czego się domagają. Lecz przy tej sposobności przypominamy, że Bismark wydalił swego czasu z Prus 40,000 Polaków. Nikt nie miał wtedy nad nimi litości, żandarmi pruscy odstawiali biedne ofiary do granicy, niektórzy z nich ogromne ponieśli straty materyalne. Płakały matki i żony, płakały dzieci, a gazety niemieckie, wrogie Polakom, krzyczały: Precz z nimi, bo to wrogowie państwa pruskiego. Czyż tym, którzy się wtedy w taki sposób znęcali nad biednemi ofiarami polskiemi, dziś jest przyjemnie, że właśnie ich ziomkowie skarżą się na tę samą krzywdę, zadaną im ze strony rządu angielskiego! A przecież owych 40,000 Polaków wydalono w czasie pokoju, podczas gdy Niemcy transwalscy wypędzeni zostali podczas wojny i to za to, że rząd angielski podejrzywał ich, iż burom dopomagają przeciwko orężowi angielskiemu.

— Nieomal codziennie spotykamy się po gazetach z procesami o obrazę majestatu. I tak w Passau skazany został robotnik, zatrudniony w tartaku na 2 miesiące i 15 dni więzienia za to, że będąc pijanym przy omawianu spraw chińskich w karczmie, wyraził się nieprzyzwoicie o cesarzu. — W Essen oskarżony został o obrazę majestatu i bluźnierstwo pewien robotnik, były podoficer. Uwolniono go jednak na podstawie świadectwa lekarskiego, że umysłowo nie jest zupełnie normalny. — W Essen omawiał w restauracyi pewien robotnik stosunki rosyjskie i twierdził, że w Rosyi każdy przed portretem cesarskiem zdejmuje kapelusz, onby nawet przed pomnikiem cesarza niemieckiego nie uchylił kapelusza. Prokuratorya dopatrzyła się w tem oświadczeniu obrazy majestatu i ów robotnik zasądzony został na 3 miesiące więzienia. — W Hamburgu zatrudniony w warsztatach okrętowych robotnik wyraził się ujemnie o mowie cesarza, w której cesarz swego czasu nazwał strejkujących robotników hołotą bez ojczyzny. Za to skazany został na 2 miesiące więzienia.

Wiadomości kościelne.

Rzym. W dniu 29 zm. przyjmował Papież na publicznej audyencyi w kościele św.

W podziemiach.

Zrzucał z siebie na wskroś przemokniętą odzież kopalnianą. Ciężką miał dziś przeprawę, odbywając obowiązkową inspekcyę w najgorszych częściach swego rewiru. Chodniki wązkie, zgniecione, strop tak potrzaskany, jakby lada chwilę miał runąć na głowę: miejscami trzeba się było leżąco przesuwać. Z kolan skórę miał zdartą, łokcie obtłuczone, twarz zczerniałą od kopcia kaganka.

Wszystko to niczem było, dla tego organizmu silnego, który już niejedną taką odbył przeprawę. Jego barki rozrosłe, żylaste ramiona, biodra jak dłutem kute, które pas klamrą spięty uwydatniał — nie lękały się trudów kopalni. Twarz okolona ciemnym zarostem nie była jak zwykle u górników blada. Jakże błogo robiło mu się w duszy, że wraca do swej rodziny ukochanej, że w otoczeniu żony i dwojga dziatek spożyje skromny posiłek, który, co prawda zasłużenie mu się należał.

Kończył się właśnie ubierać, gdy usłyszał głos szybowego dzwonka.

Nic w tem nadzwyczajnego; sygnał wyjazdu ludzi z kopalni dzień cały słyszy się w szybie. Ale ten głos był jakiś zupełnie inny; był taki mocny, tak przenikliwy, tak gwałtowny, jak krzyk przestrachu, jak jęk rozpaczy; głos ten odbił się echem w jego [illegible] głowrocie ścisnęło.

Miał już odchodzić, spieszno mu było do domu, ale zatrzymał się chwilę.

Szala wyjechała z szybu, ludźmi nabita i nim spytał o powód tak gwałtownego sygnału, rozległ się okrzyk:

— Ogień w kopalni!

Ogień — dla górnika znaczy tyle, co śmierć; to żywioł, którego ludzka siła pokonać nie zdoła! Idzie z szaloną szybkością jak Demon zniszczenia, siejąc zagładę. Wszystko, co w drogę mu wejdzie, prócz skały, w proch obraca i nim w płomienie chwyci, już gazem węglowym odurza i zabija!

Ten, który pierwszy zawołał «ogień», zemdlał, trzech innych wyniesiono z szali — bez przytomności.

— Czy w moim rewirze? — spytał górnika, który miał na sobie odzież podartą.

— Nie — w zachodnim.

— Dał kto znać moim ludziom?

— Nie wiemy; wszystko z zachodnich gór ucieka; ścisk w podszybiu taki, przebojem ledwo dostać się można.

— A więc — pomyślał — niema co debatować, proszę o światło! — zawołał.

— Co pan chce robić? — spytał zdziwiony dozorca szybu.

— Zjeżdżam dać znać moim ludziom.

— Ja z panem — rzekł jeden z górników, któremu mimo siwych włosów młodzieńczą odwagę z oczu wyczytać było można.

— Wy stary nie dorównacie mi w chodzie — idźcie lepiej uspokoić żonę — szczęść Boże!

— Szczęść Boże!

Biegł w lekkiej tylko bluzie, nawet czapki ze sobą nie wziął; sygnały szły tak alarmujące, że trzeba było co prędzej wskoczyć do klatki.

Tymczasem w budynku szybowym zaczynało być coraz ludniej. Wieść o katastrofie rozeszła się, jak piorun i jak piorun wstrząsła cichemi osadami górników. Wiedziano, że bez ofiar się nie obejdzie, kiedy ogień wybuchł w porze roboczej. Omdlałych niesiono na powietrze, nacierano, cucono. Niektórzy zaraz dawali znaki życia, u więcej zaczadzonych wszelkie środki pozostawały bez wrażenia, tak że ich za umarłych wziąć można było. Ścisk koło szybu stawał się coraz większy; kobiety, żony i córki robotników, zajętych w kopalni, z okropnym krzykiem i lamentem starały się gwałtem wcisnąć do drzwi szybu. Nie puszczano ich, bo tamowały drogę niesionym i wychodzącym. Każdą szalę z kopalni wyjeżdżającą witano okrzykiem; tłum cały chciał widzieć, kto wyjechał? Ocaleni rzucali się w objęcia swoich, a ci co na próżno czekali, strasznej oddawali się rozpaczy. Trupów wynoszono coraz więcej. Odbywały się sceny, rozdzierające serce.

Klatka zjazdowa z podwójną szybkością zniżała się do podszybia.

(Dokończenie nastąpi).

Piotra 18 tysięcy pielgrzymów, między ktòremi znajdował się także arcybiskup koloński Simar, który do ucałowania ręki był pierwszy przypuszczony, — Piszą z Rzymu, że po ukończeniu obecnego jubileuszu, który jest tylko przywiązany do miasta Rzymu, jubileusz będzie rozciągnięty na cały katolicki świat. Zatem będzie można wszędzie pod przepisanemi warunkami dostąpić odpustu jubileuszowego z wyjątkiem miasta Rzymu. Czas trwania tego jubileuszu ma być atoli krótki. Papież wyda w tej sprawie jeszcze odnośną bulę. — Z Rzymu donoszą, że w końcu miesiąca listopada odbędzie Papież konsystorz, na którym tylko nowi biskupi będą mianowani. W konsystorzu, który ma się odbyć w miesiącu styczniu mają być mianowani dopiero nowi kardynałowie i to sześciu Włochów i pięciu zagranicznych, między ostatniemi ma być zamianowany kardynałem ks. arcybiskup Simar w Kolonii. — Czy który z biskupów polskich będzie mianowany kardynałem, o tem nic nie słychać.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 5 listopada 1900.

— Tegoroczne kontrolki jesienne odbędą się: W poniedziałek, 19 listopada przed poł. o 8 i po poł. o 2 i we wtorek przed poł. o 8 w Olsztynie (koszary Funka); we wtorek, 20 listopada po poł. o 2 w Roznowie; w czwartek, 22 listopada przed poł. o 9 w Jonkowie, po poł. o 2 w Wołownie; w piątek, 23 listopada przed poł. o wpół do 9-tej w Gietrzwałdzie, po poł. o 2-giej w Szabruku; w sobotę, 24 listopada po poł. o 2 w Pluskach; w poniedziałek, 26 listopada po poł. o 2 w Butrynach; we wtorek 27 listopada przed poł. o 9 w Starym Marcinkowie, po poł. o 2 w Giławach; w środę, 28 listopada przed poł. o 8 w Bartółtach, po poł. o 2 w Kronowie; w czwartek, 29 listopada przed poł. o 9 i po poł. o 2 w Wartemborku.

— Wielki los loteryi pruskiej (500 tysięcy marek) padł na numer 179,742.

— Pewien czeladnik piekarski chciał u zegarmistrza R. w ulicy Lipsztackiej kupić zegarek za 9 marek i dał zegarmistrzowi 500 markówkę papierową. Zegarmistrz nie miał tyle drobnych i chcąc posłać papier do zmiany, obejrzał go dobrze, przyczem spostrzegł, że papier ten nie miał żadnej wartości. Piekarczyk widząc, że oszustwo się nie uda, wydarł papier z rąk zegarmistrzowi i uciekł. Policyant wyśledził jednak oszusta i aresztował go.

Pewna kobieta ze wsi oglądała na rynku owoc, którego następnie nie kupiła. Rozgniewany tem handlarz owocu, uderzył ową kobietę dwa razy w twarz. Niegrzecznego handlarza zapisał policyant do kary.

— W restauracyi »Kaisergarten« wybił w czwartek wieczorem szyby robotnik Langkau z Wartemborka. Jak zeznał, uczynił to ze zemsty ku pewnemu gościowi, który wtedy znajdował się w restauracyi tej na zabawie.

— Z powiatu olsztyńskiego. Posiedziciel Jan Klapper wybrany i potwierdzony został jako sołtys w Przykopie. — Czerwonka pomiędzy świńmi w Rusi ustała.

* **Reszel.** Tutejsi piekarze postanowili z dniem 1-go listopada podwyższyć cenę za pieczywo. Podczas gdy dotąd płacono za upieczenie chleba 5 fen., ma się w przyszłości od funta płacić 1 fenig. Także przydatki do pieczywa mają ustać. Przytem żyto i pszenica jest w tym roku tańszą, jak w dawniejszych latach.

* **Malbork.** Robotnik Goszomski z Królestwa kazał posłać zaoszczędzone 66 marek swej żonie, a sam nie umiejąc pisać, polecił to pewnemu człowiekowi, którego nie znał bliżej. Oszust pieniądze wziął i przepadł bez śladu.

* **Gdańsk.** Do oberży w Osicach przyjechał w nocy rzeźnik z dwoma czeladnikami. Koń z bryczką został przed oberżą, a rzeźnik z czeladnikami wszedł do lokalu. Kiedy wyszli, nie było ani konia, bryczki. Za śladami bryczki udali się czeladnicy w pogoń. Później znaleziono obu krwią zbroczonych, leżących przy drodze. Jeden z nich miał strzaskaną czaszkę i już nie żył, drugi żył wprawdzie jeszcze, ale cały tak był pokłuty nożami, że prawdopodobnie nie wyzdrowieje. W tej sprawie aresztowała policya robotnika Palikowskiego,

* **Tczew.** W niedzielę w nocy wywróciła się łódka na rzece, w której siedzieli robotnicy Cwikliński, Lewkowski i Notzer i wieźli ziemniaki oraz dwa prosięta. Dwaj ostatni zostali wyratowani. Cwikliński utonął.

Nie zaniedbujmy pszczelnictwa.

Gromy, uderzające w ostatnim czasie w społeczeństwo nasze, powinny nas zbudzić z uśpienia, jak głos dzwonów pożarnych, i otworzyć nam oczy na zbliżające się niebezpieczeństwo zupełnego upadku naszego. — Widzę wprawdzie, że się budzimy, ale niestety przecieranie oczu trwa za długo. Czas więc jak największy, abyśmy całkowicie otrzeźwieli i rączo się zabrali do gaszenia ognia, który nas ma pochłonąć. — Trzeba nam pożar pomiędzy nami wzniecony gasić i to wytrwałą pracą, aby się ubezpieczyć materyalnie. Ku temu celowi nie wolno nam niczego pomijać, co nam do uzyskania grosza dopomaga, co nam w uczciwy sposób zysk przynosi, każdy stan w swoim kierunku. — Prawda, że w niejednem zmieniło się u nas na lepsze; wiele jednak jeszcze sposobów zarobkowania albo całkowicie pomijamy, albo też tylko z lekceważeniem traktujemy. — Dzieje się to u nas mianowicie z pszczelnictwem. Z małemi wyjątkami zajmują się u nas pszczelnictwem tylko nauczyciele tak, że ono im znaczne zyski przynosi. Pomiędzy nimi jest znów też tylko mała część takich którzy z pszczelnictwa takie zyski mają, jakich z pszczelnictwa spodziewać się można. — Zresztą wszyscy inni, a przedewszystkiem nasi gospodarze wiejscy tak wielcy jak i mali, trzymają wprawdzie pszczoły, ale ich nie hodują tak, jak to być powinno, a stąd nie mają też z pszczelnictwa żadnych zysków, żadnych dochodów, pochodzi to, że mało jest takich, którzy się znają na chowie pszczół. — Nie znając ani natury, ani życia pszczoły, nie znając jej potrzeb i wymagań, nie można pszczoły z pomyślnym skutkiem hodować, a przez to nie można z niej mieć żadnego zysku. Tysiące tysięcy marek ginie rokrocznie bezpowrotnie dla nas, ponieważ nie umiemy ich zbierać przy pomocy pszczoły. Przecież jednak świętym jest naszym obowiązkiem starać się wszelkimi sposobami o podniesienie dobrobytu naszego. Chcąc do tego przyjść i za pośrednictwem pszczoły, to również świętym obowiązkiem naszym postarać się o to, abyśmy się nauczyli pszczoły chodować!

Zapyta może niejeden: »Jak i gdzie mogę się tego nauczyć?« — Otóż powiem ci bracie: „Czytaj książki i pisma o pszczole, a nauczysz się wszystkiego!“ W Poznaniu wychodzi w drukarni Fr. Chocieszyńskiego pisemko pszczelnicze »Pasieka«. To pisemko jest tanie, bo zapisywane na poczcie, kosztuje tylko 50 fenygów na kwartał, a pisane tak, że każdy je zrozumie. Poucza ono już blisko cztery lata pszczelarzy, jak pszczoły hodować trzeba, a ty może wcale nie wiesz, że to pisemko wychodzi? — Pospiesz się, zapisz je na poblizkiej poczcie, choćby tylko na próbę, a przekonasz się, jak ono jest pouczającem. Redakcya „Pasieki“ podaje tam nie tylko poważne artykuły o pszczelnictwie, ale z wszelką gotowością odpowie ci na każde wystósowane do niej pytanie i to tak sumiennie i z taką znajomością rzeczy, że się nie zawiedziesz szukając porady u redakcyi „Pasieki“. — Taka oto moja odpowiedź na pytanie, jak się uczyć pszczelnictwa? Każdy, kto „Pasiekę“ trzyma i pilnie się w nią wczytuje, przyznać musi, że pisemko to jest dla każdego pszczelarza nieocenionem dobrodziejstwem. Z każdego numeru „Pasieki“ poznać można, że kieruje nią pszczelarz ze zawodu, który zna całe pszczelnictwo gruntownie, a przy tem musi to być człowiek, który duszą i ciałem swemu zawodowi jest oddany, i tylko ten jedyny ma cel na oku — aby oto swym braciom pszczelarzom dopomódz i przysłużyć się. — Mając takiego człowieka między sobą, winniśmy za święty obowiązek sobie uważać, aby go w dążności jego wspierać, zapisując »Pasiekę“ jak najliczniej. Tem ułatwimy nie tylko wydawnictwo tak pożytecznego pisemka, ale i sami odniesiemy jak największe korzyści. A pamiętajmy o tem, że każda korzyść przez nas osiągnięta, mnoży nie tylko zyski nasze osobiste, ale powiększa dobrobyt naszego ogółu. Od obowiązku zwiększania dobrobytu naszego po dziś dzień nikomu nie wolno się usuwać, bo jesteśmy wszyscy na to wskazani, aby jeden drugiemu z pomocą spieszył. — Chcąc mieć zapasy na udzielenie pomocy sobie wzajemnie, nie zaniedbujmy i pszczelnictwa, które wśród ciężkich czasów pewne a znaczne zyski daje!

Bartnicki.

Rozmaitości.

Na Syberyi, w okręgu Jakutkim, istnieje powszechny zwyczaj sprzedawania dzieci, których cena chwieje się między 10 a 50 rublami (rubel 2,16 m.) Kupującymi są Rosyanie, a sprzedającymi krajowcy-Jakuci. Barbarzyński zwyczaj ten jest wypływem strasznej w stronach owych panującej nędzy. Zima trwa 9 miesięcy, a mieszkańcy, z wyjątkiem połowu ryb, nie mają żadnych środków utrzymania. Aż do czasu pełnoletności muszą sprzedane dzieci u kupców pracować. Z dziewczętami żenią się często ich właściciele jeszcze przed osiągnięciem pełnoletności. Także urzędnicy rosyjscy zajmują się na Syberyi handlem dzieci.

Na

listopad i grudzień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Roboty w polu teraz zupełnie pokończone, wieczory długie i świąt będzie wiele, więc na brak czasu do czytania skarżyć się teraz nikt nie może. Najpożyteczniejszą, najtańszą i najszlachetniejszą zaś rozrywką w wolnym czasie jest czytanie. Niechże tedy Czytelnicy nasi rozejrzą się w koło siebie i zachęcą do zapisania »Gazety Olsztyńskiej« na listopad i grudzień wszystkich tych, którzy dotąd jeszcze żadnego polskiego pisma w domu nie mają.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na listopad i grudzień na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko **67 fen.,** z odnoszeniem w dom przez listowego **84 fen.**

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Od Ekspedycyi.

(—) Panu J. Wesołowskiemu w Starymtargu. Zażalenie Pańskie na nieregularne odbieranie Gazety oddaliśmy tutejszej poczcie, która ma sprawę tę uregulować. Gdybyś Pan nadal miał Gazetę nieregularnie odbierać, prosimy nam donieść, a zrobimy zażalenie do naddyrekcyi poczty.

(—) P. J. Sadowskiemu w Dortmund. Tak jak dotąd zapisywał Pan na Warmii »Gazetę Olsztyńską« na poczcie lub u listowego, tak i teraz w Dortmund może to Pan uczynić. Trzeba tylko urzędnikowi powiedzieć, że się chce zapisać polskie pismo »Gazetę Olsztyńską« z Olsztyna.

Wyprzedaż!

Korzystne zakupno dla

kowali, ślusarzy i bednarzy

w żelazie sztabowem i giętem, osiach, buchsach i t. d., gdyż mój dobrze zaopatrzony skład w te rzeczy wyprzedaję po każdej przystępnej cenie.

Louis Riess,

OLSZTYN, rynek nr. 32.

Fabryka cygar.

Polecamy po **cenach hurtownych:**

Żek (Rippentabak)
funt po **15** fen.

Tabakę do zażywania
funt po **50** fen.

Cygara od 2,50 mk
za 100 sztuk począwszy,

jako i wszelkie **przybory do palenia** jak **cygarniczki, fajki i t. d.**

Adolf Reisewitz i Spółka

Wartembork, ul. Ludwiki.

B. Jacob

ul. Prosta 2 **OLSZTYN** ul. Prosta 2

poleca

na jesień i zimę

w rzadko wielkim wyborze **paletoty krymer, eskimo** i we wszystkich modnych materyach od **9 marek** aż do najlepszych, **płaszcze Hohenzollern** po 16, 20, 25 i 33 marek, **płaszcze cesarskie i burki** od **9** mk., **jopy z loden,** bardzo ciepło futrowane od 5 do 10 marek, **płaszcze dla chłopców i ubrania od 2 m.**

Obuwie dla mężczyzn i chłopców

tylko lepsze gatunki.

Prawdziwe petersburskie kalosze.

Ubrania spodnie.

jak koszule wełniane, gacie, kamizelki itd.

Wszelka obleka dla robotników.

UCZNIA

przyjmie zaraz

Frańciszek Zentek,

czapnik w **Wartemborku.**

W Starym Olsztynie

(Vorsztandzie)

potrzebny jest od 15 listopada

krowiarz z pomocnikiem.

Ucznia,

syna porządnych rodziców, przyjmę zaraz do mego składu żelaza.

Louis Riess.

wydał i rozsyła odwrotnie:

Zbiór wszystkich praw cywilnych

czyli **Kodeks cywilny,**

który wszedł w życie od 1 Stycznia 1900 w całem cesarstwie niemieckiem. Każdy powinien posiadać tę książkę, ponieważ mieści ona przepisy co do wszelkich cywilnych spraw prawnych, jakie tylko kto mieć może. Kodeks w języku polskim stanowi poważną księgę i zawiera 469 stron a kosztuje w oprawie i z wolną przesyłką

tylko 1 mk. 50 fen.

KATOLIK

w

Bytomiu G.-Ś.

(Beuthen O.-S.)

Małe

mieszkanie sklepowe

jest do wynajęcia w ulicy Kolejowej (Bahnhofstr.) nr. 46.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna

najlepszych zegarków i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 185, 2,10, do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysełając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek dajemy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Przemencie** (Priment Kr. Bomst).

Pokój meblowany

jest zaraz do wynajęcia.

Ulica Dolna kościelna

(Unterkirchenstr.) 8, na dole.

UCZNIA

umiejącego po polsku, przyjmie

Antoni Wolff

w Wartemborku.

Prawie nową

bryczkę

ma na sprzedaż

August Steffen,

ulica Lipsztacka 48.

Do kalendarza załączony jest piękny obrazek fotorowy, kalendarz ścienny i kalendarz kieszonkowy.

Cena kalendarza „Katolika" 50 fen.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w **ekspedycyi „Katolika"** w **Bytomiu G.-Ś.**

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr).